

Już SZKOŁA czy jeszcze PRZEDSZKOLE?

Jak widzi to psycholog

Strona 1 - 3



**PLON »GORĄCEJ LINII«
»GŁOSU LUDU«**

**Brakuje nam wiary
w siebie czy w Unię?**

Strona 2

**Festiwal Piosenki Dziecięcej:
Po eliminacjach**

Najtrudniejszą rolą jurora jest to, że musi wybrać...

Strona 3 - 7



BUDOWNICZY UTRZYMUJĄ WYSOKIE TEMPO ROBÓT

Finisz za półtora roku

CZ. CIESZYN (s). - Tempo, w jakim prowadzone są roboty na budowie obwodnicy Cz. Cieszyńska, która połączy przebieg granicznej w Kocobędzu już nie tylko z ulicą Ostrawską, ale także z inną ulicą wylotową, Frydecką, jest imponujące.

Podczas gdy latem ubiegłego roku nieopodal byłych koszar na granicy Dolnego Żukowa stało tylko kilka filarów-załączników przetrzonego mostu nad doliną w Grabinie, dziś już nad tym zapadłymi w terenie wznosi się imponująca mostowa konstrukcja.

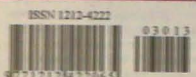
Wyraźnie się już też zamaczył na pobliskim polu pas przyjeżdżającej. Kierowiczka jednego z wydzielonych w ostrawskiej dystryktie przedsiębiorstwa Drogi i Autostrady, Irena Kryzka, która dogląda robót, potwierdziła, że istotnie roboty przebiegają zgodnie z harmonogramem. I jeśli nie dojdzie do nieprzewidywanych komplikacji, to ten drugi odcinek czesko-cieszyńskiej obwodnicy będzie gotowy w lecie 2004 roku.

Latwiej Kryzka zwróciła nam uwagę, że pierwszy termin zakładów oddanie tej inwestycji już w lutym 2004, lecz w związku z budową na przyległych do obwodnicy obrzeżach miasta tzw. "strefy rozwojowej" ma-

Komisja narodowościowa

OLBRACHCICE (s). - W skład trzyosobowej komisji narodowościowej, która została wybrana na ostatniej sesji miejscowego samorządu, weszli: Stanisław Kowalski (członek przedstawicielstwa z ramienia "Wspólnoty"), Bronisław Burck (prezes Macierzy Szkolnej) oraz Henryk Feber (szef komisji narodowościowej w poprzedniej kadencji). Na prezesa tego gremium wybrano S. Kowalskiego.

MIK PZKO Cieszyńskie Centrum zaprasza na **TRADYCJONALNĄ ŚLEDZIOWKĘ** w piątek 28 lutego 2003 o godz. 18.30 w restauracji „Jas Brandyse” w Cieszyńskim Cieszyńskim Miejsce w klatce z ceną 220 Kč. In: tablica i pan Emil Macura, z Praska 3 oraz w Stolicy Miejskiej, ul. Wałowa 6 we wtorek, czwartek i piątek o godz. 13.00 do 17.00.



▲ Czesko-cieszyńska obwodnica zmienił wizerunek nadgranicznego krajobrazu.
Fot. MAREK SANTARIUS

POGODA

SOBOTA - Zachmurzenie umiarkowane, możliwe opady śniegu. Temp. od -6 st., w nocy od -12 do -16 st. C.

NIEDZIELA - Początkowo pogodnie, później może się zachmurzyć. Temp. od -4 do -8 st., nocą do -10 st. C.

Równoległe z tymi pracami trwa realizacja bezkolizyjnego skrzyżowania obwodnicy z ul. Frydecką w pobliżu restauracji „Pod zieloną”. Z tymi wyrosły już żelbetowe filary, na których zawieszono konstrukcja mostu. Górą pobiegł szosa frydecka, natomiast dołem (w stronę Trzykca) obwodnica. Drogi te połączą ze sobą tzw. dwuporozowe filary.

Pożegnanie z konsulem M. Filipek

CZ. CIESZYN (kar) - Kancelarię Kongresu Polaków w RC odwiedził wczoraj przed południem kończąca swoją misję konsularną w RC konsul ds. Polonii Małgorzata Filipek.

W trakcie pożegnania z przedstawicielami Kongresu - prezesem Józefem Szymeczkiem oraz szefem Kancelarii KP Markiem Michalikiem - Małgorzata Filipek podsumowała swoją działalność w ostrawskiej placówce konsularnej i wysoko oceniła kilkanaście współpracy z Kongresem Polaków. Przedstawiła też gospod-

SEMINARIUM O MNIEJSZOŚCIACH NARODOWYCH

O Polakach na Zaolziu

OSTRAWA (mro) - W ostrawskim Centrum Pedagogicznym w minioną środę spotkało się 65 nauczycieli historii i przedmiotów społecznych z okręgu morawsko-śląskiego na seminarium poświęconym mniejszościom narodowym.

O blaskach i ciemnościach życia mniejszościowości mówili przedstawiciele społeczności polskiej, romskiej, węgierskiej, bułgarskiej i greckiej. Polska mniejszość reprezentował prezes Kongresu Polaków Józef Szymeczek. Wygłosił on wykład nt. historii i dnia dzisiejszego polskiej mniejszości narodowej, w którym opisał sytuację polskiej mniejszości na obecnych terenach RC w XX wieku. Mówił także o problemach (zwłaszcza w szkolnictwie), organizacjach polskich i ich strukturze oraz o współdziałaniu ze społeczeństwem większościowym.

LIST W SPRAWIE ZŁOWKI W WYPŁACIE ODSZKODOWAŃ

Kongres Polaków dołączy do protestu

PRAGA/CZ. CIESZYN (kor) - Członkowie Komisji Odwoławczej przy Czesko-Niemieckim Funduszu Przyszłości (polską mniejszość reprezentuje w niej prezes Kongresu Polaków Józef Szymeczek) zajęli się na swoim czwartkowym posiedzeniu m.in. listem protestacyjnym, który wysłała do prezydenta Republiki Federalnej Niemiec, Johannaesa Rausa, Czeska Rada ds. Ofiar Nazizmu.

Z tekstem listu rozmawiali Komisję przewodniczący Rady, Oldřich Stránský, protest zaś dotyczy zwleknięcia przez stronę niemiecką z wypłatą drugiej części odszkodowań dla byłych robotników przymusowych.

„Osoby, których wypłata odszkodowań za lata spędzone podczas II wojny światowej na robotach dotyczy, to przeważnie już ludzie w podeszłym wieku i wielu z nich po prostu może się tych pieniędzy nie doczekać” - mówi J. Szymeczek. „W towarzyszącym listowi protestacyjnemu materiale mowa jest np. o tym, iż od momentu wypłacenia pierwszej części należności, czyli od lutego 1999 roku, zmarło 2,4 tys. byłych więźniów nazistowskich obozów koncentracyjnych, a w wypadku robotników przymusowych liczba ta jest jeszcze wyższa, bo chodzi o 7 700 osób...”.

Zarówno Komisja Odwoławcza, jak i wszystkie inicjatywy Czeskiej Rady ds. Ofiar Nazizmu. Świąt list protestacyjny wystosuje do władz Niemiec również Kongres Polaków. Jego prezes Józef Szymeczek weźmie ponadto 18 lutego udział w rokowaniach ze stroną niemiecką. „Przedstawiam ten problem również na najbliższym posiedzeniu Rady Rządu ds. Narodowości, której jestem członkiem” - dodał prezes Kongresu Polaków Józef Szymeczek.

ciąg dalszy na str. 2



- Tym dwuznaczny napis niema dla was, ale dla Polaków zza Olbr.
Rys. BRONISŁAW LIBERDA

WYNIKI W NAUCE W WYŻSZYCH KLASACH ZALEŻĄ OD PIERWSZEGO ROKU SPĘDZONEGO W ŁAWCE SZKOLNEJ

Już szkoła czy jeszcze przedszkole?

Zapiski do pierwszych klas szkół podstawowych w pełni. Nie wszystkie jednak dzieci, które w tych dniach zapiszą się do szkoły, rzeczywiście zainicjują w wakacjach w ławce szkolnej. Niektóre, mając w kieszeni fartuszek zaświadczenie o odroczeniu pójścia do szkoły, jeszcze jeden rok spędzą w przedszkolu. Do zapisów jednak musiały pójść, gdyż te obowiązują wszystkie dzieci, które ukończą szkoły rok życia do 31 sierpnia bieżącego.

O tym, czy dziecko powinno pójść do szkoły razem ze swoim rocznikiem, czy jeszcze rok spędzić na zabawie, rozmawiamy z psycho-

log czesko-cieszyńskiej Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej, mgr Marią Zawadzką.

■ Ostatnio, zdawać by się mogło, zaprawiała moda na późniejsze pójście dzieci do szkoły, w rezultacie czego naukę rozpoczynają często nie tyle sześciolatk, ile dzieci siedmiolatek. Proszę nam powiedzieć, co powinni zrobić rodzice, którzy chcą „sprężyć” dziecko jeszcze rok przedszkolnej swady?

„Zacnąć może od tego, że kolejny rok w przedszkolu niekoniecznie musi być dobrym prezentem dla dziecka, ponieważ tak samo, jak

wielką tragedią jest posłanie do szkoły niedojrzałego dziecka, tak i postawienie dziecka dojrzałego w przedszkolu. Dalszy pobyt w przedszkolu nie będzie dla niego żadnym zyskiem, a raczej będzie powodem do kłopotowania w nim jako najstarszego i najbardziej niezadowolonego postaw przywódcy. Natomiast na pytanie, co powinni zrobić rodzice, którym zależy na odroczeniu pójścia swojej pociechy do szkoły, odpowiem tak: przede wszystkim powinni udać się do poradni psychologiczno-pedagogicznej, czyli takiej jak nasza. Wielu rodziców zadowolonych wytycznic op-

nia lekarza pediatry, który - co należy sobie oświadczyć - bada dziecko tylko pod kątem jego stanu zdrowia oraz kondycji fizycznej. A nie jest wcale powiedziane, że dziecko drobnej budowy nie będzie sobie radzić w szkole, tak samo jak niebezpieczniej jest dla niego, które przychodzi do nas z uzyskaniem o podwyższone odroczenie pójścia do szkoły w szkole, wcale nie odróżnia się nie powinni mieć. Dlatego rodzice nas cieszy, że dydaktyka szkół potencjalnych kandydatów na spędzenie dodatkowego roku w przedszkolu kierując właśnie do nas”.

ciąg dalszy na str. 3

BŁĘDOWICKA PODSTAWÓWKA WYBIERAŁA SWOICH „NAJ”

W helleńskiej oprawie

HAWIERZÓW-BŁĘDOWICE (sch) - Pod znakiem wyborów miss i mistera szkoły minął w błędowickiej PSP dzień rozdania świadectw półrocznych.

Osma edycja wyborów najsympatyczniejszego chłopca oraz najsympatyczniejszej dziewczyny została osadzona w czasach starożytnych Greków, a tematyka helleńska przewijała się przez wszystkie półfinałowe oraz finałowe dyskusje. Błędowicki show prowadziła zatem nie nauczycielka Danuta Kula, ale owinięta w białą tożę oraz z wieńcem laurem na skroni bogini Klio. Pośród Jurorów przysiadających się w wyżym Olimpu kandydatom na super chłopaka i ekstrę dziewczynę nie było za dyrektora szkoły Romana Kaderki, ale był sam najwyżej bóg.

Zeus. Tylko sami kandydaci do złudzenia przypominali zwykłych uczniów błędowickiej podstawówki, mimo iż nieraz musieli się wykazywać umiejętnością godnymi starożytnych bohaterów.

Zanim jury wytyliło pięciu uczestników oraz pięć uczestniczek zmagających się słowem i tańcem trzynastka dziewcząt, a także dziesięć chłopaków, kandydatek oraz kandydatów na szkolnych miss i mistera. Spośród nich publiczność mogła wybrać „swojego” najsympatyczniejszego bądź też najsympatyczniejszą dziewczynę. Tymczasem uczestnicy półfinałów musieli sprawdzić się w następujących dyscyplinach, takich jak rozpoznawanie instrumentów muzycznych na podstawie usłyszanych melodii, robienie jak największej liczby pompek w określonym czasie, trafiając piłką do kosza czy budowanie ruin świątyni z plastycznych klocków (chłopcy) oraz wskazanie kontynentów pochodzenia usłyszanych melodii, robienie jak największej liczby siadów z pozycji leżącej, celowanie

piłeczkami do skrzyni oraz rozpoznawanie mitów na podstawie obejrzenia krótkich widowisk w wykonaniu młodszych uczniów (dziewczyny). W finałach na trójkę najlepszych dziewcząt i chłopców czekały kolejne zadania, w których musieli umownie wykonać się zarówno w dziedzinie plastycznej (np. malowanie amfory czy przystrojanie Ateny), jak i fizycznej (wypychanie piłki głową pod górę itp.).

Błędowickie grono pedagogiczne, organizując świąteczną zabawę dla adeptów do tytułu miss i mistera, pomyślało również o publiczności. Uczniowie młodszych klas wzięli więc przy okazji udział w konkursie na najładniejsze rysunki trygłowego psa Cerbera, w przewnie przed ogłoszeniem finałowych trójek wystąpiły szkolne mażorki, moment udekorowania najsympatyczniejszych zaś poprzedził występ błędowickich finalistów VIII Festiwalu Piosenki Dziecięcej, Ali Santarius oraz chłopięcego zespołu wokalnego.

Miss hawierzowskiej polskiej podstawówki została Joanna Bilan z kl. 7, misterem - Filip Chmiel z kl. 8, natomiast tytuł miss publiczności uzyskała Patrycja Klimoszek z kl. 8.



▲ W tym domku mieści się rychnwaldzka oczyszczalnia ścieków. Fot. ANDREA VLČKOWA

OCZYSZCZALNIA ŚCIEKÓW ZA 35 MLN

Czas na kanalizację

RYCHWAŁD (v.k.) - Wczoraj uroczystie uruchomiono w Rychnwaldzie oczyszczalnię ścieków, która będzie centralnym obiektem nowej sieci kanalizacyjnej w tej miejscowości. Otwarcia tej inwestycji, której realizacja kosztowała 35 mln koron, dokonał m.in. przedstawiciel ministerstwa rolnictwa oraz gminnego samorządu. Jak dotąd, Rychnwald nie dysponuje siecią kanalizacyjną. Jeżeli pominąć tę w osiedlowej zabudowie w centrum. Ścieki i woda deszczowa odprowadzane były do prowizorycznego zbiornika, co nie spełniało ekologicznych standardów. Wieloletnie starania i wnioski władz gminy o przyznanie dotacji państwowej na budowę oczyszczalni wysłuchane zostały dopiero w roku 2000. Nowa oczyszczalnia stanęła w miejscu starego zbiornika wód ściekowych i szcując się, że będzie zdolna wyzyskić brudy spływające z 3000 obiektów podłączonych do aktualnych kolektorów. Na następny kolejny, który ma kosztować 100 mln koron, na razie nie ma pieniędzy.

„ZŁOTY PERMON” ZA PRACĘ BEZ WYPADKÓW

Cztery zakłady mają szansę

Sylwetka wyrzeźbionej w skale wapiennej 70-centymetrowej postaci złotego Permona, skrzata-opiekuna górników, to nowa „Nagroda za bezpieczeństwo”, którą - jak poinformowała prasa branżowa - ustanowił Czeski Urząd Górniczy oraz związki zawodowe pracowników w górnictwie i w branży budowlanej. Nagroda ma być przyznawana zakładom, które podlegają nadzorowi państwowego zarządu górniczego.

Złoty Permon będzie wyróżniał zakłady, które legitymują się doskonałymi wynikami w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy. Na przykład „Dukla”, zakład „Kopalnia Łazy” oraz zakład „Pólnoc” Kopalni „CSM”. (s)

O Polakach na Zaolziu

Dokończenie ze str. 1

Ci wielokrotnie w kontekście naszych spraw mówili o problemach z Romami, o przywilejach, z których korzysta szkolnictwo polskie w RC”. Dodał, iż odniósł wrażenie, że wielu z obecnych na seminarium nauczycieli po raz pierwszy miało kontakt z przedstawicielem polskiej mniejszości w tym kraju.

Seminarium finansowane przez Centrum Pedagogiczne miało charakter fakultatywny i było już drugim seminarium poświęconym mniejszościom narodowym. Pierwsze - poświęcone Romom, Niemcom, Żydom i Słowakom - odbyło się w 2001 roku.

Nie sągnowane materiały publicystyczne i informacyjne pochodzą z satelitalnego serwisu informacyjnego Polskiej Agencji Prasowej.

GŁOS LUDU

PODSUMOWANIE GORĄCEJ LINII „GL”

Brakuje nam wiary w siebie czy w Unię?

Tym razem „gorąca linia GL” na temat wartości, jakie niesiemy do Unii Europejskiej, my Polacy zamieszkujący teren umownie określany mianem Zaolzia, okazała się o wiele „chłodniejsza”, zalała się o szkolnictwie polskim. Być może wejście do Unii Europejskiej Zaolziacy traktują jako coś tak nierealnego, że wręcz nie do pomyślenia? Być może sądzą, że nie mają nic do wniesienia do wspólnoty narodów europejskich? Bo wierzyć mi się nie chce, byśmy uważali, że nie sobą nie reprezentujemy...

Zaolziański honoru bronili jeden człowiek - 80-letni „stary czytelnik”, jak siebie określił, nasz gazetę, którego przodkowie osiedli na tej ziemi przed dwustu laty. Redakcja respektuje jego wolę pozostania w anonimowości. Dla Unii Europejskiej będziemy nie tylko wzorem pojednania i wzajemnej tolerancji, ale też wzorem przywiązania i umiłowania naszej ziemi ojczystej i kontynuowania swojej tożsamości narodowej, swojej tradycji i kultury, która jest częścią składową bogactwa kulturowego Europy. To gwarantuje nam Konwencja Ramowa Rady Europy o ochronie mniejszości narodowej. To jest prawo najważniejsze.

Pomimo asymilacji naturalnej, ale też niezdolności stosowania wobec nas nacisków różnych władz i ustrojów, braku tolerancji, systematycznego skrytycy czy też jawnego wynaradawiania często i ksenofobii - o czym niedługo krotkie pismo w „GL”, „Zwrocie” i „Kalendarz” - my wszystko przetrwałymi. Znamy.

Notowała: (mro)

Posel do parlamentu czesko-słowackiego dr Leon Wolf, w 1928 roku w parlamencie powiedział znamiennie słowa: „Dążnością naszej polskiej mniejszości narodowej jest przy zachowaniu lojalności wobec państwa tworzyć się w nim możliwości egzystencji szczególnej, zachować swój narodowy stan posiadania, swoją kulturę narodową, język i wszystko, co stanowi o naszej odrębności narodowej”.

Niech więc nasi przodkowie, nasza mniejszość narodowa, ogrom pracy PZKO będzie dla Unii Europejskiej wzorem pojednania i tolerancji wobec innych narodów.”

Notowała: (mro)

■ GŁOSY ■ OPINIE ■ POLEMIKI ■ GŁOSY ■ OPINIE ■ POLEMIKI ■ GŁOSY ■

Ad. „Plagiat w »Wiarusie«?”

Niczego Pan nie rozumiał, Panie Bronisławie.

Co chce Pan wydawać, skoro ma Pan do dyspozycji tylko mój rękopis, a ja nie zgadzam się na jego przerobienie i publikowanie ich pod nazwiskiem pani Godek. Skąd pani Godek wie, co i jak powiedział J. Lacheta, a co jest moją dorobką, stylizacją, wręcz fikcją. Nie wie i dlatego wykrada mój tekst. Czy aż tak trudno zrozumieć moje oburzenie? Jeśli naprawdę tak trudno, to proszę sobie wyobrazić parę pocinających czyniłem pod swoim obrazem, a pod obrazem podpis pan Iksowski.

Niepotrzebnie narobił Pan zamieszania. Wystarczyło tylko postępować zgodnie z przyzwoitymi zasadami. Dowiedziałby się Pan wtedy, że jest istniejąca nowa wersja mojej opowieści o J. Lachecie i po trzech latach starań są realne szanse jej wydania. Nie chce umniejszać moim zasługom, ale dlaczego akurat pani Godek? Z fragmentu w „Wiarusie” wnioskuję, że nie za bardzo zna nasze realia i nie wie, o czym pisze. Służyć przykładem. Osadę po słowackiej stronie góry Polom o nazwie Klin myli sobie, i to dwukrotnie, z miastem Kysuca. Stamtąd (według tekstu w „Wiarusie”) J. Lacheta dociera do Dunaju. Gdzie Kysuca? A gdzie Dunaj? (W rzeczywistości

J. Lacheta szedł do Czadcy). Mój protest w „GL” tydzień temu był dlatego tak ostry, że jeszcze dodatkowo „diabli mnie brali”, kiedy czytałem takie brednie.

J. Lacheta nie był lotnikiem RAF-u (jak Pan twierdzi), tylko Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. To Czesi, nie mając własnego wojska, walczyli w formacjach brytyjskiego lotnictwa. Nie chcę się wyrażać, ale świadoma własnych niedokonałości starałam się, opracowując nową wersję opowieści o J. Lachecie, korzystać z porad fachowców. Pani Godek, niestety, z tego, co przeczytałam w „Wiarusie”, nie mam podstaw zażądać od ich grona.

Pani Lachetowa działała w dobrej wierze. Chciała uczcić pamięć swojego męża, doprowadzając do opublikowania jego przeżyć w książce. To było również moim życzeniem, kiedy dziesięć lat temu nagrywałam jego opowieść, przepisywałam ją, a później porównywałam z faktami w literaturze, uzupełniałam, konsultowałam, opracowywałam itd.

Teraz mogę zapewnić, że to Jej życzenie zostanie spełnione, i to już niedługo. Więc o co jeszcze chodzi, panie Bronisławie?

OTYLIA TOBOLA

■ Z PAP-em DOOKOŁA ŚWIATA ■ Z PAP-em DOOKOŁA ŚWIATA ■ Z PAP-em DOOKOŁA ŚWIATA ■ Z PAP-em

Rozłam w Europie?

Piątkowa prasa rosyjska interpretuje czwartkowy list w sprawie Iraku, wystosowany przez przywódców ośmiu państw europejskich, w tym RC i RP, jako rozłam wśród europejskich członków Sojuszu Północnoatlantyckiego. „Cokolwiek się wydarzy, USA mają teraz wszelkie podstawy, by znów powtórzyć wypowiedź szefa Pentagonu o tym, że Niemcy i Francja nie reprezentują sobą całej Europy” - pisze „Kommersant”. Dziennik dodaje przy tym, że proces budowy koalicji antyirackiej przybiera na sile, lecz zaznacza, że „od gromkich deklaracji do praktycznych kroków (...) droga daleka”. „Niezawisimym gazeta” zażądała z kolei, że zdystansowanie się przywódców ośmiu państw od sceptycyzmu wobec wojny w Iraku i Berlina to poważne tapniecie w szeregach europejskiej części NA-

TO. „Wspólna Europa rozbiła się na nową i starą”. A dokładniej, na tę część, która gotowa jest rzucić się razem z USA w awanturę z poskramianiem Iraku i „reformowaniem” świata arabskiego i na tę, która w tej kwestii zachowuje się silną do sceptycyzmu - uważa dziennik.

Wojna błyskawiczna?

Jest wiele prawdopodobieństwo, że USA w najbliższych dwóch miesiącach dokonają inwazji na Irak, a wojna ta zakończy się przed upływem czerwca - uważają eksperci ds. obrony i Bliskiego Wschodu pytani przez Reutersa. Eksperci są przekonani, że Waszyngton, mimo zastrzeżeń Rządu Bezpieczeństwa ONZ, nowej rezolucji, która zezwalałaby na inwazję. Dwie trzecie spośród 20 pytan specjalistów ocenia, że Irak w dalszym ciągu dysponuje znaczącą

ilością broni chemicznej i biologicznej, mimo zgłaszanych przez ONZ od dziesięciu lat zażądań, aby się rozbroił. Eksperci uważają za mało prawdopodobne, by prezydent Irak Saddama Husajna ustąpił dobrowolnie ze stanowiska lub by mógł zostać usunięty bez amerykańskiej inwazji.

Strajk kolejarzy

Słowaccy kolejarze mieli rozpocząć wczoraj godzinę przed północą bezterminowy strajk generalny. Ich szefowie podczas piątkowych negocjacji nie zrezygnowali z zamiaru likwidacji nierentownych linii. Wstrzymany zostanie ruch osobowy i towarowy. Pociągi międzynarodowe, w tym z RC i Polski, nie zostaną wpuszczone na terytorium Słowacji. Wstrzymany zostanie ruch osobowy i towarowy. Pociągi międzynarodowe, w tym z RC i Polski, nie zostaną wpuszczone na terytorium Słowacji. Wstrzymany zostanie ruch osobowy i towarowy. Pociągi międzynarodowe, w tym z RC i Polski, nie zostaną wpuszczone na terytorium Słowacji.

nych pociągów, a także na związanie z tym redukcję zatrudnienia.

Rozdają buty

Ponad 200 par butów sportowych przekazali wczoraj podopiecznym Domu Pomocy Społecznej z Kozuli w Lubelskiem przedstawiciele Izby Celnej w Białej Podlaskiej. Celnicy z Białej Podlaskiej przekazali w najbliższym czasie ponad 8 tys. par butów sportowych. Otrzymują je 83 placówki opiekuńczo-wychowawcze z woj. lubelskiego i podlaskiego. Buty pochodzą z transportu zatrzymanego w 1999 r. przez celników z terminalu samolotowego w Koroszczynie. Przesyłka była nielegalnie wprowadzona na polski obszar celny, a towar opatrzony podrabianymi znakami towarowymi znanych firm. Dyrektorzy placówek otrzymujących buty są zobowiązani do usunięcia z nich podrabionych znaków towarowych.

WYNIKI W NAUCE W WYŻSZYCH KLASACH ZALEŻĄ OD PIERWSZEGO ROKU SPĘDZONEGO W ŁAWCE SZKOLNEJ

Już szkoła czy jeszcze przedszkole?

Dokończenie ze str. 1

■ Do dojrzałości szkolnej nie decydują wyłącznie cechy fizyczne dziecka, ale również cały szereg innych czynników. Jakich?

„Definicja dojrzałości szkolnej dziecka mówi, że to taki stopień rozwoju fizycznego, umysłowego oraz emocjonalnego, który pozwala dziecku sprostać obowiązkowi szkolnemu bez uszczerbku na zdrowiu. Dziecko, które ma iść do szkoły, musi być na tyle silne, żeby chociażby unieść torbę z książkami, a także wytrzymać w ławce, powinno też poprawnie wymawiać. To mniej więcej tyle, jeśli chodzi o cechy fizyczne. Co do cech umysłowych, to wymagamy jest na przykład pewien stopień abstrakcji, wyobraźni, zdolność widzenia różnic oraz podobieństw, zdolność zapamiętywania czy kierowania uwagi celowej i wiele innych. Często jednak zapomina się o trzeciej sferze rozwoju dziecka, którą jest sfera emocjonalna i społeczna. Tutaj brany jest pod uwagę poziom rozwoju wyższych funkcji psychicznych, takich jak motywacja (chcieć coś zrobić i zależeć nam na tym), sumienność, poczucie zdrowej konkurencji, samokontrola, podporządkowanie się grupie itp. Mocno uogólniając, dziecko posiadające dojrzałość szkolną to zatem dziecko z zakończonym rozwojem mózgu, prezentujące odpowiedni poziom grafomotoryczny oraz odpowiedni poziom ogólny informacji (orientacja prawo-lewo, rozpoznawanie kolorów, znajomość adresu), w miarę samodzielnie, zdolne skoncentrować uwagę na danej rzeczy, posługujące się pamięcią słuchową i wzrokową”.

■ Przybywa jednak sześciolatków niedojrzałych do pójścia do szkoły. Gdzie leży tego przyczyna? „Przyczyną niedojrzałości szkolnej to braki związane ze środowiskiem, rodzinną, z nieodpowiednim postawami rodzicielskimi, ale również to ewidentne braki w rozwoju fizycznym. Obecnie jest coraz więcej dzieci reagujących w sposób impulsywny, czyli dzieci z zaburzeniami uwagi związane z nadpobudliwością psychomotoryczną. Takich dzieci przybywa, co jest związane m.in.



▲ Określenie czasu, kiedy dziecko jest już dojrzałe do rozpoczęcia nauki szkolnej, jest sprawą wielce indywidualną. Fot. MARTYNA RADŁOWSKA-OBRSUNIK

na narastającą liczbą problemowych ciąż oraz skomplikowanych poród. Należy ponadto odrzucić pojęcie do szkoły dziecka przewrażliwionego, nabyt uczuciowego czy bojaźliwego, gdyż chodzi o dziecko jeszcze niedojrzałe emocjonalnie do tego, żeby radzić sobie z wymogami pierwszej klasy”.

■ Załóżmy teraz odwrotny przypadek. Rodzicom zależy na tym, żeby posłać do szkoły dziecko, które dopiero jesienią skończy sześć lat. Spodziewam się, że z takim dzieckiem też należy udać się do psychologa?

„Przedwczesne przyjęcie dziecka do pierwszej klasy leży w gestii dyrektora szkoły. Jest jednak bardzo wskazane, żeby dziecko, które ma podjąć naukę szkolną nieco wcześniej od swoich rówieśników, przynajmniej raz odwiedzić psychologa, aby dowiedzieć się, czy jest do tego gotowe. Dziecko może być bowiem zdrowe, w świetnej kondycji fizycznej oraz intelektualnej, ale jego rozwój emocjonalny niekoniecznie będzie w parze z jego predyspozycjami fizycznymi i umysłowymi. Przynajmniej nie zalecam przedwczesnego posyłania dzieci do szkoły, ponieważ obawiam się konsekwencji, jakie dziecko musiałoby ponieść, gdyby okazało się, że naukę szkolną rozpoczęło nie

tole przedwcześnie, ile za wcześnie. Są oczywiście wyjątkowe wypadki, gdy odstępuje od tej reguły. Ale tylko wówczas, gdy dziecko prezentuje rzeczywiste wysokie poziomy rozwoju fizycznego, jak i umysłowego oraz emocjonalnego. Takie dziecko - a wiem z własnego doświadczenia, że takie jednostki istnieją - mimo przedwczesnego pójścia do szkoły będzie sobie dobrze radziło”.

■ Skoro mowa o konsekwencjach zbyt wczesnego pójścia

do szkoły, to jakimi mogą być?

„Przedwczesne przyjęcie dziecka do pierwszej klasy leży w gestii dyrektora szkoły. Jest jednak bardzo wskazane, żeby dziecko, które ma podjąć naukę szkolną nieco wcześniej od swoich rówieśników, przynajmniej raz odwiedzić psychologa, aby dowiedzieć się, czy jest do tego gotowe. Dziecko może być bowiem zdrowe, w świetnej kondycji fizycznej oraz intelektualnej, ale jego rozwój emocjonalny niekoniecznie będzie w parze z jego predyspozycjami fizycznymi i umysłowymi. Przynajmniej nie zalecam przedwczesnego posyłania dzieci do szkoły, ponieważ obawiam się konsekwencji, jakie dziecko musiałoby ponieść, gdyby okazało się, że naukę szkolną rozpoczęło nie

tole przedwcześnie, ile za wcześnie. Są oczywiście wyjątkowe wypadki, gdy odstępuje od tej reguły. Ale tylko wówczas, gdy dziecko prezentuje rzeczywiste wysokie poziomy rozwoju fizycznego, jak i umysłowego oraz emocjonalnego. Takie dziecko - a wiem z własnego doświadczenia, że takie jednostki istnieją - mimo przedwczesnego pójścia do szkoły będzie sobie dobrze radziło”.

■ Skoro mowa o konsekwencjach zbyt wczesnego pójścia

do szkoły, to jakimi mogą być?

„Przedwczesne przyjęcie dziecka do pierwszej klasy leży w gestii dyrektora szkoły. Jest jednak bardzo wskazane, żeby dziecko, które ma podjąć naukę szkolną nieco wcześniej od swoich rówieśników, przynajmniej raz odwiedzić psychologa, aby dowiedzieć się, czy jest do tego gotowe. Dziecko może być bowiem zdrowe, w świetnej kondycji fizycznej oraz intelektualnej, ale jego rozwój emocjonalny niekoniecznie będzie w parze z jego predyspozycjami fizycznymi i umysłowymi. Przynajmniej nie zalecam przedwczesnego posyłania dzieci do szkoły, ponieważ obawiam się konsekwencji, jakie dziecko musiałoby ponieść, gdyby okazało się, że naukę szkolną rozpoczęło nie

tole przedwcześnie, ile za wcześnie. Są oczywiście wyjątkowe wypadki, gdy odstępuje od tej reguły. Ale tylko wówczas, gdy dziecko prezentuje rzeczywiste wysokie poziomy rozwoju fizycznego, jak i umysłowego oraz emocjonalnego. Takie dziecko - a wiem z własnego doświadczenia, że takie jednostki istnieją - mimo przedwczesnego pójścia do szkoły będzie sobie dobrze radziło”.

■ Skoro mowa o konsekwencjach zbyt wczesnego pójścia

do szkoły, to jakimi mogą być?

„Przedwczesne przyjęcie dziecka do pierwszej klasy leży w gestii dyrektora szkoły. Jest jednak bardzo wskazane, żeby dziecko, które ma podjąć naukę szkolną nieco wcześniej od swoich rówieśników, przynajmniej raz odwiedzić psychologa, aby dowiedzieć się, czy jest do tego gotowe. Dziecko może być bowiem zdrowe, w świetnej kondycji fizycznej oraz intelektualnej, ale jego rozwój emocjonalny niekoniecznie będzie w parze z jego predyspozycjami fizycznymi i umysłowymi. Przynajmniej nie zalecam przedwczesnego posyłania dzieci do szkoły, ponieważ obawiam się konsekwencji, jakie dziecko musiałoby ponieść, gdyby okazało się, że naukę szkolną rozpoczęło nie

tole przedwcześnie, ile za wcześnie. Są oczywiście wyjątkowe wypadki, gdy odstępuje od tej reguły. Ale tylko wówczas, gdy dziecko prezentuje rzeczywiste wysokie poziomy rozwoju fizycznego, jak i umysłowego oraz emocjonalnego. Takie dziecko - a wiem z własnego doświadczenia, że takie jednostki istnieją - mimo przedwczesnego pójścia do szkoły będzie sobie dobrze radziło”.

■ Skoro mowa o konsekwencjach zbyt wczesnego pójścia

do szkoły, to jakimi mogą być?

„Przedwczesne przyjęcie dziecka do pierwszej klasy leży w gestii dyrektora szkoły. Jest jednak bardzo wskazane, żeby dziecko, które ma podjąć naukę szkolną nieco wcześniej od swoich rówieśników, przynajmniej raz odwiedzić psychologa, aby dowiedzieć się, czy jest do tego gotowe. Dziecko może być bowiem zdrowe, w świetnej kondycji fizycznej oraz intelektualnej, ale jego rozwój emocjonalny niekoniecznie będzie w parze z jego predyspozycjami fizycznymi i umysłowymi. Przynajmniej nie zalecam przedwczesnego posyłania dzieci do szkoły, ponieważ obawiam się konsekwencji, jakie dziecko musiałoby ponieść, gdyby okazało się, że naukę szkolną rozpoczęło nie

tole przedwcześnie, ile za wcześnie. Są oczywiście wyjątkowe wypadki, gdy odstępuje od tej reguły. Ale tylko wówczas, gdy dziecko prezentuje rzeczywiste wysokie poziomy rozwoju fizycznego, jak i umysłowego oraz emocjonalnego. Takie dziecko - a wiem z własnego doświadczenia, że takie jednostki istnieją - mimo przedwczesnego pójścia do szkoły będzie sobie dobrze radziło”.

■ Skoro mowa o konsekwencjach zbyt wczesnego pójścia

do szkoły, to jakimi mogą być?

„Przedwczesne przyjęcie dziecka do pierwszej klasy leży w gestii dyrektora szkoły. Jest jednak bardzo wskazane, żeby dziecko, które ma podjąć naukę szkolną nieco wcześniej od swoich rówieśników, przynajmniej raz odwiedzić psychologa, aby dowiedzieć się, czy jest do tego gotowe. Dziecko może być bowiem zdrowe, w świetnej kondycji fizycznej oraz intelektualnej, ale jego rozwój emocjonalny niekoniecznie będzie w parze z jego predyspozycjami fizycznymi i umysłowymi. Przynajmniej nie zalecam przedwczesnego posyłania dzieci do szkoły, ponieważ obawiam się konsekwencji, jakie dziecko musiałoby ponieść, gdyby okazało się, że naukę szkolną rozpoczęło nie

tole przedwcześnie, ile za wcześnie. Są oczywiście wyjątkowe wypadki, gdy odstępuje od tej reguły. Ale tylko wówczas, gdy dziecko prezentuje rzeczywiste wysokie poziomy rozwoju fizycznego, jak i umysłowego oraz emocjonalnego. Takie dziecko - a wiem z własnego doświadczenia, że takie jednostki istnieją - mimo przedwczesnego pójścia do szkoły będzie sobie dobrze radziło”.

■ Skoro mowa o konsekwencjach zbyt wczesnego pójścia

do szkoły, to jakimi mogą być?

„Przedwczesne przyjęcie dziecka do pierwszej klasy leży w gestii dyrektora szkoły. Jest jednak bardzo wskazane, żeby dziecko, które ma podjąć naukę szkolną nieco wcześniej od swoich rówieśników, przynajmniej raz odwiedzić psychologa, aby dowiedzieć się, czy jest do tego gotowe. Dziecko może być bowiem zdrowe, w świetnej kondycji fizycznej oraz intelektualnej, ale jego rozwój emocjonalny niekoniecznie będzie w parze z jego predyspozycjami fizycznymi i umysłowymi. Przynajmniej nie zalecam przedwczesnego posyłania dzieci do szkoły, ponieważ obawiam się konsekwencji, jakie dziecko musiałoby ponieść, gdyby okazało się, że naukę szkolną rozpoczęło nie

tole przedwcześnie, ile za wcześnie. Są oczywiście wyjątkowe wypadki, gdy odstępuje od tej reguły. Ale tylko wówczas, gdy dziecko prezentuje rzeczywiste wysokie poziomy rozwoju fizycznego, jak i umysłowego oraz emocjonalnego. Takie dziecko - a wiem z własnego doświadczenia, że takie jednostki istnieją - mimo przedwczesnego pójścia do szkoły będzie sobie dobrze radziło”.

■ Skoro mowa o konsekwencjach zbyt wczesnego pójścia

do szkoły, to jakimi mogą być?

„Przedwczesne przyjęcie dziecka do pierwszej klasy leży w gestii dyrektora szkoły. Jest jednak bardzo wskazane, żeby dziecko, które ma podjąć naukę szkolną nieco wcześniej od swoich rówieśników, przynajmniej raz odwiedzić psychologa, aby dowiedzieć się, czy jest do tego gotowe. Dziecko może być bowiem zdrowe, w świetnej kondycji fizycznej oraz intelektualnej, ale jego rozwój emocjonalny niekoniecznie będzie w parze z jego predyspozycjami fizycznymi i umysłowymi. Przynajmniej nie zalecam przedwczesnego posyłania dzieci do szkoły, ponieważ obawiam się konsekwencji, jakie dziecko musiałoby ponieść, gdyby okazało się, że naukę szkolną rozpoczęło nie

tole przedwcześnie, ile za wcześnie. Są oczywiście wyjątkowe wypadki, gdy odstępuje od tej reguły. Ale tylko wówczas, gdy dziecko prezentuje rzeczywiste wysokie poziomy rozwoju fizycznego, jak i umysłowego oraz emocjonalnego. Takie dziecko - a wiem z własnego doświadczenia, że takie jednostki istnieją - mimo przedwczesnego pójścia do szkoły będzie sobie dobrze radziło”.

■ Skoro mowa o konsekwencjach zbyt wczesnego pójścia

do szkoły, to jakimi mogą być?

„Przedwczesne przyjęcie dziecka do pierwszej klasy leży w gestii dyrektora szkoły. Jest jednak bardzo wskazane, żeby dziecko, które ma podjąć naukę szkolną nieco wcześniej od swoich rówieśników, przynajmniej raz odwiedzić psychologa, aby dowiedzieć się, czy jest do tego gotowe. Dziecko może być bowiem zdrowe, w świetnej kondycji fizycznej oraz intelektualnej, ale jego rozwój emocjonalny niekoniecznie będzie w parze z jego predyspozycjami fizycznymi i umysłowymi. Przynajmniej nie zalecam przedwczesnego posyłania dzieci do szkoły, ponieważ obawiam się konsekwencji, jakie dziecko musiałoby ponieść, gdyby okazało się, że naukę szkolną rozpoczęło nie

tole przedwcześnie, ile za wcześnie. Są oczywiście wyjątkowe wypadki, gdy odstępuje od tej reguły. Ale tylko wówczas, gdy dziecko prezentuje rzeczywiste wysokie poziomy rozwoju fizycznego, jak i umysłowego oraz emocjonalnego. Takie dziecko - a wiem z własnego doświadczenia, że takie jednostki istnieją - mimo przedwczesnego pójścia do szkoły będzie sobie dobrze radziło”.

■ Skoro mowa o konsekwencjach zbyt wczesnego pójścia

do szkoły, to jakimi mogą być?

„Przedwczesne przyjęcie dziecka do pierwszej klasy leży w gestii dyrektora szkoły. Jest jednak bardzo wskazane, żeby dziecko, które ma podjąć naukę szkolną nieco wcześniej od swoich rówieśników, przynajmniej raz odwiedzić psychologa, aby dowiedzieć się, czy jest do tego gotowe. Dziecko może być bowiem zdrowe, w świetnej kondycji fizycznej oraz intelektualnej, ale jego rozwój emocjonalny niekoniecznie będzie w parze z jego predyspozycjami fizycznymi i umysłowymi. Przynajmniej nie zalecam przedwczesnego posyłania dzieci do szkoły, ponieważ obawiam się konsekwencji, jakie dziecko musiałoby ponieść, gdyby okazało się, że naukę szkolną rozpoczęło nie

tole przedwcześnie, ile za wcześnie. Są oczywiście wyjątkowe wypadki, gdy odstępuje od tej reguły. Ale tylko wówczas, gdy dziecko prezentuje rzeczywiste wysokie poziomy rozwoju fizycznego, jak i umysłowego oraz emocjonalnego. Takie dziecko - a wiem z własnego doświadczenia, że takie jednostki istnieją - mimo przedwczesnego pójścia do szkoły będzie sobie dobrze radziło”.

■ Skoro mowa o konsekwencjach zbyt wczesnego pójścia

do szkoły, to jakimi mogą być?

„Przedwczesne przyjęcie dziecka do pierwszej klasy leży w gestii dyrektora szkoły. Jest jednak bardzo wskazane, żeby dziecko, które ma podjąć naukę szkolną nieco wcześniej od swoich rówieśników, przynajmniej raz odwiedzić psychologa, aby dowiedzieć się, czy jest do tego gotowe. Dziecko może być bowiem zdrowe, w świetnej kondycji fizycznej oraz intelektualnej, ale jego rozwój emocjonalny niekoniecznie będzie w parze z jego predyspozycjami fizycznymi i umysłowymi. Przynajmniej nie zalecam przedwczesnego posyłania dzieci do szkoły, ponieważ obawiam się konsekwencji, jakie dziecko musiałoby ponieść, gdyby okazało się, że naukę szkolną rozpoczęło nie

tole przedwcześnie, ile za wcześnie. Są oczywiście wyjątkowe wypadki, gdy odstępuje od tej reguły. Ale tylko wówczas, gdy dziecko prezentuje rzeczywiste wysokie poziomy rozwoju fizycznego, jak i umysłowego oraz emocjonalnego. Takie dziecko - a wiem z własnego doświadczenia, że takie jednostki istnieją - mimo przedwczesnego pójścia do szkoły będzie sobie dobrze radziło”.

■ Skoro mowa o konsekwencjach zbyt wczesnego pójścia

do szkoły, to jakimi mogą być?

„Przedwczesne przyjęcie dziecka do pierwszej klasy leży w gestii dyrektora szkoły. Jest jednak bardzo wskazane, żeby dziecko, które ma podjąć naukę szkolną nieco wcześniej od swoich rówieśników, przynajmniej raz odwiedzić psychologa, aby dowiedzieć się, czy jest do tego gotowe. Dziecko może być bowiem zdrowe, w świetnej kondycji fizycznej oraz intelektualnej, ale jego rozwój emocjonalny niekoniecznie będzie w parze z jego predyspozycjami fizycznymi i umysłowymi. Przynajmniej nie zalecam przedwczesnego posyłania dzieci do szkoły, ponieważ obawiam się konsekwencji, jakie dziecko musiałoby ponieść, gdyby okazało się, że naukę szkolną rozpoczęło nie

GŁOSIK ■ GŁOSIK ■ GŁOSIK ■ GŁOSIK

Gromnica - zimy połowica

Jutro święta Matki Boskiej Gromnicznej. Użyte w tytule przysłowie zanotowano w roku 1862. Z dniem tym jednak związanych jest przysłowie bardzo wiele. Inne staropolskie przysłowie, pochodzące już z roku 1666 mówi: „Gdy jasne słońce w dzień gromnicznej będzie, więcej niż przedtem śniegu spadnie wszędzie”. Możemy więc sprawdzić, czy w tym roku przepowiednia sędziła prawidłowo, i na wszelki wypadek przygotować narty.

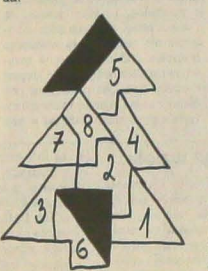
Samo zaś święto ma ponoć swój praprotoczek już w czasach pogańskich, gdy w połowie zimy ludzie zapalali światła, które miały odstraszać demony i oczyszczać świat przed nadchodzącą wiosną. Później wiązano dzień z oczyszczaniem polosów - po porodzie matka miała być „nieczysta”, dopóki w ofierze nie zapaliła świecy w świętyni. Miała tak uczynić także Maria, przynosząc do świątyni małego Jezusa. Od tej pory chrześcijanie dają poświęcić świece, które mają potem cudowną moc: zapalane podczas burzy w oknie odstrasza pioruny. Skrzyżowane nad głową lub sercem chorągiew mają moc uzdrawiania. Płonące przy łóżu umierającego ułatwiają mu przejście do wieczności - itp. Wierzeń z dnem tym związanych jest mnóstwo. Zajęli się nim także numerolodzy. Numerologia zajmuje się badaniem tajemnego znaczenia cyfr, a powstać miała zaraz, jak tylko ludzie nauczyli się liczyć. W celach wróżebnych zlicza się poszczególne cyfry, a więc na dzień 2. każdego roku przypada czwórka.

Jest ona znakiem stabilności, pewnikiem związany z czterema porami roku, czterema żywiołami oraz tyłami kierunkami kompasu. Zliczając całą roczną datę, otrzymamy 9 - zero w numerologii nie znaczy nic. Dziewiątka zaś jest mocna i znaczący powodzenie i pomyślne zakończenie ważnych spraw - między innymi dlatego, że ciąga

ZAGADKI SZARADKI

- rozwiązanie i lista nagrodzonych

Połączone kwadraty magiczne: Betymek
Zadanie tabelkowe: Dzisiaj w Betymeku
Logogryf: Cicha noc
Minikrzyżówka: Nowy Rok
Układamy chinkę: patrz rysunek, jaki w swoim rozwiązaniu przesłała Malgosia Michajda.



Zanim jeszcze podam nazwiska tych, do których dziś uśmiechnęło się szczęście, pragnę podzi-

kować serdecznie pani **Malgorzacie Filipkę**, konsula ds. Polonii Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie, której staraniem mogliśmy wylosować dla was dzisiaj nagrody książkowe. Otrzymują je:

1. **Eunika Hurta** z Bystrzycy, 2. **Lidia Szymczek** z Nidku, 3. **Brygida Adamecka** z Karwiny-Nowego Miasta, 4. **Malgorzata Michajda** i 5. **Zbyszek Rusnok** - oboje z Bystrzycy.

Nagrodę specjalną - płytę z nagraniami bajek - otrzymuje najmłodsza uczestniczka konkursu, siedmioletnia **Joasia Gaura** z Świdłowa Dolnego.

Nagrody postaram się doręczyć w następnym tygodniu do szkoły w Bystrzycy, Joasia może się zgłosić w wydawnictwie „Olza” przy ul. Ciepka 7 w Cz. Cieszyńskiej, a Brygidka - w Bibliotece Regionalnej w Karwinie-Frysztacie.

Gratuluję zwycięzcom, a wszystkim serdecznie pozdrawiam

LITERKA

ROMAN POLLAK

WYPRAWA SKAUTÓW ŚLĄSKICH

PRZEZ ORAWĘ I TATRY NA SPISZ

Opis wakacyjnej wędrowki gimnazjalistów z drużyny im. Tadeusza Rejtana w Orłowej w 1914 roku - fragmenty

13

Jeden „dla przyzwoitości” krawatkę artystycznie pod szyją zawiązał, inny kamizelkę chciał okupić rażące braki odzienia. Nad pięćmi zawisła, żurawia girlanda koszul i innych białych i niebiałych części garderoby, szeregiem stanęły tak dziś zastrzężone trzewiki, rozdziawiające czarne paszeczki ku boskiemu ciepłu. Zdawało się, że co chwila wyduchają nadmierne wilgoć.

Aby ich skórę zabezpieczyć i wilgocią nie dać jej tak się upić - wysmarowaliśmy ją z lekką tuszczą, izby zwolna w miejsce wody parującej wsiąkał i przed sztywnością po wyschnięciu ochronił, parującą wsiąkał i przed sztywnością po wyschnięciu ochronił, parującą wsiąkał i przed sztywnością po wyschnięciu ochronił.

Przyszło wkrótce południe. Kuchmistrz stentorowym, rozkazującym głosem zwołał nas do czarnodzielnego kociołka. Zabrzęczały meczy głośnie zwołał nas do czarnodzielnego kociołka. Zabrzęczały meczy głośnie zwołał nas do czarnodzielnego kociołka. Zabrzęczały meczy głośnie zwołał nas do czarnodzielnego kociołka.

A skoro po hojnej warzezie rozdzielili mistrz pełny namaszczenia i ugroził jakiegoś poszanowanie budzące, więc jeszcze łaskawe „przyczynki” amatorom się dostawały i tym szczęśliwcom, których osobiła protekcja Kuchmistrza do kociołka wezwał raczy.

Przeżyłszy pysznym chlebem, dostarczoną przez gospodarza, „grochowa” znikła jak sen złości, a oto już na kuchni wykwitły, jak srebrne kwiaty, otwarte puszkę konserw. Każdy pilnował swojej, a gdy tuszcz zaczął bulgotać, unosił ostrożnie swą puszkę do stołu i z gdy woleniem konstatawał w niej wcale „odpowiedzialną” porcję mięsa.

Pokrzepili się żoładki, ogrzali zziębnięte, zmoczone „do szpiku” kości, więc też tym zadzierzżyście stały się amnusz, nie ugaszone nawet tak ulęwnym deszczem, jak dzisiejszy. Ale drużynowy uznał prawdy wypoczek za konieczny i generalne spanie zarządził. Łóżek było pod dostatkiem, subtelniejsze skauty umieściły się na ławkach.

Cisza spowiła schronisko. Za ścianami szumiał deszcz beznadziejnie i usypiał monotonnym szmerem. Sporo dziś było wróż. Jeśli chodziło o różnorodność i liczbę przygód na wyprawie, to dzisiejszy dzień okazał wyjątkiem, że nie potrzebą aż połować na nie. Nie warto się zbyt przejmować tym, że słońce na polu jakby się zawzięło, dziś pokazałoby, że wiele sobie z niej nie robimy. Więc raczej rzucić się teraz bez zastężeń w Morfeuszowe objęcia - skoro tu tak ciepło i zaciśnie.

Przeleciał nad łózkami Sen i główkami maku potrzasał nad śpiącą już skautową bracią.

Ale dla „medycyny” rzeczywistość widocznie była od snu ponętniejsza, bo srogi śpiący uknuła na całosc śpiących twardo skautów; mo- że dlatego, żeby swą medycynę doświadczyć, ale prędzej dlatego, że- by gdzieś z kącika śmiać się w kulak z uczynnych podrygów.

Oto Medyk wielki nadorny - jeszcze teraz będę utrzymywał upar- cie, że z namowy chochlika-Beniaminka - zaaprobował w czasie ogólnego snu plan zdradzieckiego zamachu. Sam Beniaminek nie poważył- by się całosci dostojnych kompaniów na szwank narażać.

Widomo, że każdy skaut spory kawałek dobrego sznurka nosi za- wsze z sobą. Otóż obaj zdradcy sznurki nie przygotowywali i rozwi- rzane po łózkach odnoża śpiących z całą precyzją i iście pajęc- ką delikatnością do poręczy, stołków i ławek poprzywiązywali - „jakby nigdy nigdzie nie!” z szatańskimi uśmiech śpiących udawali. Chciał- bym serdecznie oglądać wtedy ich zbrodnicze oblicza! Zapewne co chwila tykali białkami oczu w stronę swych sieci, to znów przymykali powieki, udając śpiących i niecierpliwie oczekując zerwania się ze snu choćby jednego z przywiązyanych.

Aż nagle przez otwarte drzwi śmiechy jakieś słysząc, z całej siły widocznie tłumione. Jakis nieszcześliwie poczył się ruszać i uczesnie podrygiwał. Wehdoł do izby - to Referent, o ile pamiętam, jeszcze senny, jak legendarny Guliwer, na bolesnym łóżu się wyciąga i dojdę nie może do pełnej świadomości tego, co się stało. A w kacie trochę po- dejrzanie świecą się Beniaminkowe oczy.

Referent postanowił wreszcie zrzucić Herkulesowe pięta i z głośnym okrzykiem, podobnym do owego „zdrada! gwałtu! zdrada!” z 9. piętn „Tadeusza” - zaczął się pasować z siecią. Tu jednak nie koniec sprawy.

„Wnet cała zbudzona gromada” chciała się zerwać szybko z lego- wisk - aż tu rumor okrutny po schronisku, wał się krzesła, z głośnym hurkotem sunie duża ława środkiem izby. Zaspalne skauty oczom włas- nym nie chcą wierzyć na tę cud. Wpada reszta do izby i śmiech szalo- ny nas dusi, aż do łez zmusza.

A za plecami wszystkich podkakuje uradowany Beniaminek, wiel- ce rad z siebie. Jak się skończyła cała sprawa, czy „medycyna” cało na tym wyszła - o tym milczy diariusz i pamięć daremnie się sili - doś, że ten casus od razu na nogi nas postawił i nastroj wesoły nie opuszczał nas odtąd aż do nocy, choć lato wciąż bez miłosierdzia i chmuryska wciąż nowe przewalały się od wschodu.

Górale jednak pogodę zapowiadali na jutro, a na nich polegaliśmy zupełnie. Aż do wieczornej godziny zostawiłem każdemu swobodę za- jeć, bo i roboty było sporo kolo własnych rzeczy i dziennik trzeba było sprawozdawcom pisać i korespondencję załatwić.

Gorąco polecałem przeglądając bibliotekę schroniska. Referent wraz z Rzekim zagłębił się w lekturę podań, osnutych około Babiej Góry, a potem jej flora żywo się zainteresowała, inni przeglądali roczni- ki Towarzystwa Tatrzńskiego i księgi pamiątkową schroniska, gdzie i naszych skautów „Paterka” nazwiska w czasie zeszloności wy- cieczki wpisane odnalazłem. Teraz również podpisał się uroczy- ście „ad aeternam rei memoriam”.

Podchodził niejednemu do okien, to znów na dwór wybiegał i w niebo patrzył niespokojnie. Grzmiało czasem, huk przewalał się po górach i - jak utrzymywał gospodarz - wieścił rychłą pogodę.

(cdn.)



rys. ANETA MARCOW

W natarciu u Źródła Ghazali

NIEZWYKŁA WOJENNA WYPRAWA JANKA LACHETY Z MOSTÓW

Według informacji brytyjskich łączników, Niemcy i Włosi skoncentrowali siły w dwu samodzielnych ugrupowaniach. Pomiedzy ich umocnieniami pozycjami pozostała dwudziestokilometrowa luka. Polacy mieli w nią wejść i przedostać się na ich tyły, by następnie opomować drogę „Via della Vittoria” z Tobruku do Derny i odciać Niemcom i Włochom odwrót nad zatoki.

Polskie rozpoznanie nie potwierdziło jednak brytyjskich informacji. Żadnej luki nie było, Ghazalę więc należało wziąć szturmem.

Był dzień 15 grudnia 1941 roku. Atak wyznaczono na godzinę czternastą. Wkrótce jednak się okazało, że artyleria nie zdążyła o wyznaczonym czasie osiągnąć gotowości bojowej. Karpaczycy zatem nie mogli liczyć na osłonę brytyjskich dział, zaś ich własny pułk artylerii miał za ma- ło amunicji. Dowódca jednej z baterii, Mieczysław Pruszyński (autor książki „Od Kocka do Źródła Gaze- li”), tak to skomentował: „Kwater- mistrz Brygady sądził, że po wyj- ściu z Tobruku w dalszych ruchach działań nie będzie potrzeb- na większa ilość amunicji, kazał za- miast niej załadować skrzynki z cor- ned-beefem, sucharami, margaryną, marmeladą i innymi artykułami ży- wnościowymi”.

Atak musiano odłożyć. Włosie czekali...

Przed nim ciągnęła się główna linia nieprzyjacielskiej obrony. Od strony spodziewanego ataku Włosi wzmocnili stanowiska wysuniętych gniazdami cekałowymi i moździerzami. Skarpe nad drogą Tobruk - Derna przecinał jary. Na północny wznosi- ły się ruiny турецкого fortu. Wzno- siły wzgórze Carmuset er Regem, nie było nigdzie widać czołgów. Włosie nie przypuszczali, że w tym miejscu, tylko zawsze w inne. To in- ne, ta myśl jak strzela przeszła mi głowę, jest to, gdzie leży. Ścisłam karabin. Zrywam się. Kolega jeszcze leży. Dowódca plutonu już biegnie. Czuję go za plecami, gdy nagle... Po- cisk świsnął mi przy uchu, i walnął w zime. Ogromny podmuch zwał mnie z nóg, przysypując piaskiem.

Dowódca zgarnął go za mnie i krzyrzy: „Zyszeż!” Pali mnie w pierś, czuję ogień w ramieniu. Kompania już odczołowała i biegnie naprzód. Plutonowy zdążył jeszcze zawołać: „Przyleć ci sanitariusza!” i też zniknął.

Wszyscy zniknęli w tumanach kurzu. Zostałem sam. Wokół piekiel- na pustynia nieustannie szarpała ty- siącami pocisków. Bezbrzywny, z bó- lem, który przeszywał całe ciało. Wrzawę bitewną odbieram teraz wszystkimi zmysłami...

Coraz okrutniej ciąży mi moja bezsilność. Nakryłem twarz hełmem. Taki desperacki oddech. Wsłuchuję się w bitwę. Kule, które jęczą, lecą dalej, które szyczą, spadają blisko. Leżałem, nie mogąc się bronić, i zacząłem się strasznie bać.

Odgłosy wojny dochodziły z co- raz większej odległości. Wreszcie zsu- nąłem hełm z twarzy i rozejrzałem się wokoło. Noc z narastającą ciszą kładła się na pobojowisku. Przysypa- nie ciała rannych i martwych zwały się z pustynią. Próbowałem wzrokiem przebić ciemność. Daremnie. Nasi przeszli, myślę, bo nie wracają.

Nagle zobaczyłem jakąś snującą się po pustyni ciemną postać. Spota- kałem go po raz ostatni w Tobruku.

Rozmawialiśmy o domu... Teraz po- cisk armatni był wrzwy obok ciała. Odlamek trafiał Szkanę w skroń.

Ale nasi znów biegną. Z prawej mam dowódcę plutonu. Przed nami miejsce, przez które, myślę, trudno będzie przejść, droga, jakiś pustynny trakt. Włosie, sięka po nim ryglowym ogniem. Nisko, tuż nad ziemią. Nasi są ranni w nogi. Leżą i krzyrzy: „Oni muszą zmienić taśmę, wtedy skocz- y”.

General Kopanski napisał we swoich wspomnieniach: „W nocy obryzmieł pracy doskonały oddział sanitar- ny, aby w ciemnościach i bez- drożu wywakuować wszystkich rannych”.

Było dobrze po północy, gdy zja- wili się sanitariusze. Mnie zaniesli do samochodu Czerwonego Krzyża i odcieśli do punktu opatrunkowe- go. Co stało się w Włochach, nie wiem.

Byłem ranny w prawą rękę i klatkę piersiową. Kiedy oberżałem płaszcz, zobaczyłem z tyłu u dołu dwie dziury po pociskach. Przeszły na wylot, ale nie zranily nóg.

Czekaliśmy na angielski statek Czerwonego Krzyża, który rannych miał odwieźć do Aleksandrii. Na morzu zatrzymał nas niemiecki okręt podwodny. Niemcy weszli na pokład, przeprowadzili rewizję, lecz widząc, że statek wiezie tylko rannych, lekarzy i pielęgniarkę, pozwo- lili kapitanowi płynąć dalej.

W Egipcie umieszczono nas w szpitalnych namiotach pod opieką polskich lekarzy i pielęgniarek. Z re- ki odłamek wyjęli mi od razu, na wy- jęcie drugiego musiałem czekać. Le- karze powiedzieli, że nie zagraża mojemu życiu, i zajęli się cięższymi ran- nymi.

Po czterech godzinach natarcia dowództwo Brygady otrzymało wiadomość, że cel - wzgórze Carmuset - został zdobyty. Najazutem okazało się jednak, że doszło do pomyłki. Trzeci batalion wziął linie umocnień za linie główne i bitwa rozgorzała na no- wo. Sytuacja stała się krytyczna. Bez osłony artylerii dziesiątkowaną Brygadę mogła już czekać tylko ka- tacja. Nigdy przedtem Włosi nie sta- wiali tak zaciętego oporu jak teraz, kiedy na rozkaz Rommla osłaniali wycofujący się Korpus Afrykański.

Późnym popołudniem dotarły wozy z amunicją. Artyleria otworzy- ła ogień. Strzelcy karpacy przeła- mali włoski opór. Wzięli do niewoli 1600 żołnierzy i 59 oficerów, zdoby- li znaczne ilości sprzętu i amunicji.

Kiedy byłem już na kursie lotni- czym w Brighton w Wielkiej Bryta- nii, odwiedził nas generał Władysław Sikorski. Kilkunastu żołnierzy z naszej jednostki zostało udeko- rowanych Krzyżem Walecznych. Ja dostałem Krzyż z Tobruku i za natar- cie pod Ghazalą.

OTYLIA TOBOLA

Staraniem Stowarzyszenia Przyja- ciół Polskiej Książki na przełomie marca i kwietnia br. ukaże się wybór reportażu Otylii Toboli opartych na przetyciach Polaków z Żołozia w cza- sie II wojny światowej. Najdłuższym tekstem jest poszerzona i poprawiona wersja epopei Janka Lachety z Mos- tow. Redakcja Władysław Bilko, adju- tacja Kazimierz Jaworski, konsultacja i wstęp historyczny Meclisław Borak.

POLACY NA SZEROKIM ŚWIECIE ♦ Białoruś

Przy ul. Budionnego w Grodnie

W budynku przy ul. Budionnego w Grodnie, w pobliżu dworca kolejowego, mieszczą się biura Konsula Generalnego RP oraz, z drugiej strony, Polskiej Macierzy Szkolnej, która prowadzi szkołę niedzielną i wydaje miesięcznik „Słowo Oj- czyste”. Przy Macierzy działa też Klub Polskich Kobiet „Grodnianka”. Uniwersytet Trzeciego Wieku oraz odbywają się liczne ciekawe spotkania i prelekcje.

Jedno z założeń statutu Polskiej Macierzy Szkolnej zwraca uwagę na niesienie pomocy w tworzeniu i or- ganizowaniu na terytorium republiki Białoruś różnych instytucji wycho- wawczo-światowych, przedszkoli, szkół wyższych, w których wycho- wanie i nauczanie prowadzone jest po polsku.

Pierwsze ośrodki dydaktyczno- wychowawcze na Białorusi, gdzie nauczany był język polski, zostały otwarte w latach 1991-1992. Pier- szą zaś nauczycielką w Grodnie by- ła Anna Sarosiek, która rozpoczęła naukę języka polskiego w przed- szkolu nr 11. Prawie jednocześnie rozpoczęła została podobna praca w rejonie grodzieńskim - w Szczu- czynie. Tam pierwszą nauczycielką była Maria Tkaczuk. Mali przed- szkółcy z wielką chęcią uczyli się wierszy w swoim ojczystym języku, także piosenek i zabaw.

Potem, z każdym rokiem, przy- bywała na Białorusi liczba kole- jek języka polskiego w przedszkolach.

Rozszerzały się również możliwości nauczycieli uczących dzieci. Polska Macierz Szkolna na Białorusi ak- tywnie włączała się do niesienia fa- chowej pomocy wszystkim nauczy- cielom języka polskiego pracującym w przedszkolach.

Przy Polskiej Macierzy Szkolnej w Grodnie, od samego niemal po- czątku jej działalności, pracuje Klub Polskich Kobiet „Grodnianka”. Jego celem statutowym jest zachowanie i kultywowanie polskich rodzinnych tradycji i obyczajów, odrodzenie i podtrzymanie polskiej kultury w duchu chrześcijańskim i narodo- wym. „Grodnianka” realizuje swoje cele poprzez współpracę z innymi kobiecymi klubami krajowymi i za- granicznymi, organizowanie semi- nariów i spotkań oraz różnego ro- dzaju kolekcji zainteresowania - tak- jak: kroju, szycia, kulinarń itd. Dziś Klub Polskich Kobiet zrzesza ponad 70 osób. Jego członkami są czsto

osoby samotne, które znajdują w swojej organizacji namiastkę ro- dziny, zrozumienie i dobrą radę.

W siedzibie Macierzy mieści się również, od 1977 roku, biblioteka. Jej powstanie poprzedzone było wy- stawą polskiej książki. Dziś księgo- zbiór biblioteki liczy sporo ponad 16 tys. woluminów. Biblioteka posiada też niewielką audio i wideołec, skromne środki multimedialne i do- stęp do internetu.

Pierwsze książki pochodziły z Polski, z likwidowanych bibliotek oraz od prywatnych ofiarodawców. Podstawy działu historycznego sta- nowił darowizna pana Wojciecha Ziębińskiego, działu podręczników zaś - darowizna Ministerstwa Edu- kacji Narodowej oraz Konfraterni Kawalerów Guttenberga. Zakup podręcznego księgozbioru: słowni- ków, encyklopedii, leksykonów sfi- nansował Komitet Pomocy Polakom z Los Angeles wraz z Fundacją Polskiej Szkoły w Grodnie.

Podstawy działu historycznego sta- nowił darowizna pana Wojciecha Ziębińskiego, działu podręczników zaś - darowizna Ministerstwa Edu- kacji Narodowej oraz Konfraterni Kawalerów Guttenberga. Zakup podręcznego księgozbioru: słowni- ków, encyklopedii, leksykonów sfi- nansował Komitet Pomocy Polakom z Los Angeles wraz z Fundacją Polskiej Szkoły w Grodnie.

Podstawy działu historycznego sta- nowił darowizna pana Wojciecha Ziębińskiego, działu podręczników zaś - darowizna Ministerstwa Edu- kacji Narodowej oraz Konfraterni Kawalerów Guttenberga. Zakup podręcznego księgozbioru: słowni- ków, encyklopedii, leksykonów sfi- nansował Komitet Pomocy Polakom z Los Angeles wraz z Fundacją Polskiej Szkoły w Grodnie.

Podstawy działu historycznego sta- nowił darowizna pana Wojciecha Ziębińskiego, działu podręczników zaś - darowizna Ministerstwa Edu- kacji Narodowej oraz Konfraterni Kawalerów Guttenberga. Zakup podręcznego księgozbioru: słowni- ków, encyklopedii, leksykonów sfi- nansował Komitet Pomocy Polakom z Los Angeles wraz z Fundacją Polskiej Szkoły w Grodnie.

Podstawy działu historycznego sta- nowił darowizna pana Wojciecha Ziębińskiego, działu podręczników zaś - darowizna Ministerstwa Edu- kacji Narodowej oraz Konfraterni Kawalerów Guttenberga. Zakup podręcznego księgozbioru: słowni- ków, encyklopedii, leksykonów sfi- nansował Komitet Pomocy Polakom z Los Angeles wraz z Fundacją Polskiej Szkoły w Grodnie.

Podstawy działu historycznego sta- nowił darowizna pana Wojciecha Ziębińskiego, działu podręczników zaś - darowizna Ministerstwa Edu- kacji Narodowej oraz Konfraterni Kawalerów Guttenberga. Zakup podręcznego księgozbioru: słowni- ków, encyklopedii, leksykonów sfi- nansował Komitet Pomocy Polakom z Los Angeles wraz z Fundacją Polskiej Szkoły w Grodnie.

Podstawy działu historycznego sta- nowił darowizna pana Wojciecha Ziębińskiego, działu podręczników zaś - darowizna Ministerstwa Edu- kacji Narodowej oraz Konfraterni Kawalerów Guttenberga. Zakup podręcznego księgozbioru: słowni- ków, encyklopedii, leksykonów sfi- nansował Komitet Pomocy Polakom z Los Angeles wraz z Fundacją Polskiej Szkoły w Grodnie.

Podstawy działu historycznego sta- nowił darowizna pana Wojciecha Ziębińskiego, działu podręczników zaś - darowizna Ministerstwa Edu- kacji Narodowej oraz Konfraterni Kawalerów Guttenberga. Zakup podręcznego księgozbioru: słowni- ków, encyklopedii, leksykonów sfi- nansował Komitet Pomocy Polakom z Los Angeles wraz z Fundacją Polskiej Szkoły w Grodnie.

Podstawy działu historycznego sta- nowił darowizna pana Wojciecha Ziębińskiego, działu podręczników zaś - darowizna Ministerstwa Edu- kacji Narodowej oraz Konfraterni Kawalerów Guttenberga. Zakup podręcznego księgozbioru: słowni- ków, encyklopedii, leksykonów sfi- nansował Komitet Pomocy Polakom z Los Angeles wraz z Fundacją Polskiej Szkoły w Grodnie.

Podstawy działu historycznego sta- nowił darowizna pana Wojciecha Ziębińskiego, działu podręczników zaś - darowizna Ministerstwa Edu- kacji Narodowej oraz Konfraterni Kawalerów Guttenberga. Zakup podręcznego księgozbioru: słowni- ków, encyklopedii, leksykonów sfi- nansował Komitet Pomocy Polakom z Los Angeles wraz z Fundacją Polskiej Szkoły w Grodnie.

Podstawy działu historycznego sta- nowił darowizna pana Wojciecha Ziębińskiego, działu podręczników zaś - darowizna Ministerstwa Edu- kacji Narodowej oraz Konfraterni Kawalerów Guttenberga. Zakup podręcznego księgozbioru: słowni- ków, encyklopedii, leksykonów sfi- nansował Komitet Pomocy Polakom z Los Angeles wraz z Fundacją Polskiej Szkoły w Grodnie.

Podstawy działu historycznego sta- nowił darowizna pana Wojciecha Ziębińskiego, działu podręczników zaś - darowizna Ministerstwa Edu- kacji Narodowej oraz Konfraterni Kawalerów Guttenberga. Zakup podręcznego księgozbioru: słowni- ków, encyklopedii, leksykonów sfi- nansował Komitet Pomocy Polakom z Los Angeles wraz z Fundacją Polskiej Szkoły w Grodnie.

Podstawy działu historycznego sta- nowił darowizna pana Wojciecha Ziębińskiego, działu podręczników zaś - darowizna Ministerstwa Edu- kacji Narodowej oraz Konfraterni Kawalerów Guttenberga. Zakup podręcznego księgozbioru: słowni- ków, encyklopedii, leksykonów sfi- nansował Komitet Pomocy Polakom z Los Angeles wraz z Fundacją Polskiej Szkoły w Grodnie.

▲ W siedzibie Polskiej Macierzy Szkolnej w Grodnie mieści się również, od 1977 roku, biblioteka.

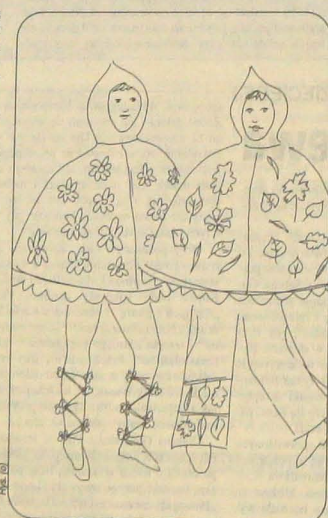
Mamusiu, bądźcie bal!

Te słowa słyszy każda mama co roku, a zaraz potem następuje rozmowa o tym, w jakiej kreacji wystąpić tym razem. Mamę dziś dla was pomyśl na najprostszy chyba strój na balik maskowy. Ma czer- ry odmianny, mogą więc skorzystać z niego cztery koleżanki lub rodzeństwo.

Każda odmiana charakterystyczna będzie inną porę roku.

Rozpocznijmy od mierzenia: miare krawiecką przykładamy u nasady karku i mierzymy odległość aż do czubka średniego palcia. Otrzymamy długość mnożymy razy 2, a wynik powie nam, ile centymetrów powinien mierzyć bok kwadratu materiału na pelerynkę. Z materiału w wybranym kolorze (np. wiosna - zielony, lato - złoty, jesień - jasnobrązowy, zima - jasnoniebieski) wycinamy kóło, w środku wycinamy kóło o obwodzie szty i ewentualnie rozcinamy przednią część. Obwód kóło i przednie roz- ciecie obrębiamy lub obszywamy koronką, falian- ką, ze wstążki itp., kóło szty przyszywamy ta- kę do zawiązania lub, jeśli nie rozcinaliśmy przodu, robimy tuneliki do wciągania guńki. Mamę goto- wą pelerynkę i teraz popuszczamy wzdłuż fantazji: wiosna ponaszywa na pelerynkę sztuczne kwia- tuszki, lato - owoce, jesień - kolorowe liście z ma- teriału lub pomalowane brystoli, a zima - wycinan- ki niby śniegowej gwiazdki, balwanki. Na głowę najbardziej pasować będzie chusteczka lub inny stroik „wykombinowany” z resztek materiału na pelerynkę.

Powodzenia i wesołej zabawy życzą
Głosik i jego koledzy



☆ GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA ☆ GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA ☆

Dziadkowie w Błędowicach

„Niechaj Babcia oraz Dziadek długie lata ży- ją, szczęścia, zdrowia i radości wnuiki im wuzu- ją...”

Z tą pieśnią na ustach wkroczyły dzieci z Błę- dowic do snłki, w której uprzednio powitał obec- ne babcię i dziadków dyrektor polskiej szkoły i dwóch polskich przedszkoli, pan Roman Kade- rka. W programie były także dzieci oraz dziadków z wnułkami, śpiewanie piosenek ludowych, do których przegrywał instrumentalista Erwin Bi- lan. Dziadkowie zostali przez wnułków obdarowa- ni futerałami na okulary i obrazkami. Potem zwiedzano błędowickie przedszkole, a mile popo-

łudnie zakończono przy kawie, herbatce i słody- czach domowego wypieku. Toczyły się przy tym wspomnienia dziadków, rozmowy tym ciekawsze, że mieszkają oni nie tylko w Błędowicach, lecz i w Trzyńcu, Olbrachcicach, Sucheju, Żywocicach, Datyniach... a nawet za granicami: na Słowacji czy w Polsce.

Byłem tam wraz z żoną i stwierdzamy, że uro- czystość ta była prawdziwym balsamem na nasze leciwe dusze, za który my, siwowłowi, maluchom, nauczycielkom - paniom Śmiałowskiej i Kotulowej oraz wszystkim tym, którzy przyznili się do rozradowania dziadkowych serc śpiewamy: „Za gościnę dziękujemy, za rok

